

jakby temuż lub komu innemu dokuczyć. Jest to rozdęty ka-  
dłub z pustą głową, często zalewaną spirytusem, bez najmniej-  
szej inicjatywy, kiedy chodzi o dobro więźniów lub zapobie-  
żenie jakiemu wypadkowi, do udręczania zaś ich ma dość  
zwierzęcych instynktów. Jemu to głównie zawdzięczać należy  
tragiczną śmierć Hryniewieckiego.

Całe szczęście, że w rękach tego złego głupca nie spo-  
czywa część gospodarcza; ta, jak jedzenie, bielizna, pościel itd.,  
dotychczas prowadzona zadawalniająco. Jedzenie np., jakkol-  
wiek może nie wystarczać komuś swą ilością, jest przynaj-  
mniej zdrowe i świeże, co w więzieniu najważniejsze; komu  
nie wystarcza, niech się upomina o większą porcję; dotąd  
zwykle dodawali.

X pawilon, jako więzienie śledcze dla politycznych, bar-  
dziej niż jakiegokolwiek inne, powinien odpowiadać wymaga-  
niom higieny i liczyć się z potrzebami więźniów. Obecny stan  
jego tym większą przejmuje zgrozą każdego uczciwego czło-  
wieka, że żandarmi rosyjscy dopuszczają się nigdzie już  
w Europie niepraktykowanego barbarzyństwa — trzymają lu-  
dzi na śledztwie nieraz po lat kilka.

---

## ODEZWA NA PRZYJAZD CARA MIKOŁAJA II DO WARSZAWY

*Wydana w tajnej drukarni «Robotnika» w Warszawie.*

Towarzysze! Robotnicy!

Nie pierwszy to raz noga carów moskiewskich ma dep-  
tać bruk Warszawy. Od stu lat, jakby na stwierdzenie swego  
panowania nad nami, carowie zdobywali się nieraz na odwagę  
spojrzeć w oczy buntowi, który u nas zdawał się obrać sobie  
stałe siedlisko. Lecz po raz pierwszy Warszawa ma spotkać  
cara, nie jako okuta w łańcuchach i wstrząsająca nimi groźnie  
buntownica, lecz jako uległa niewolnica, pokornie leżąca  
u stóp swego pana.

Tak przynajmniej zapowiadają ci, którzy wyzbywszy się  
ostatków godności ludzkiej w wyobraźni już zmieniają swą  
pokorę na ruble, ordery i posady. Gwałtem chcą zmusić  
wszystkich, by okrzykami hucznymi zagłuszyli jęki, wydoby-  
wające się z ziemi, przesiąkniętej krwią bohaterów, a świą-  
tecznym strojem i wesołym wyglądem rozchmurzyli czoło kata,

wstępującego do grodu męczenników — jego ofiar. Wisłę, której fale nieraz wzbierały łzami i krwią mordowanej przez carskie żołdactwo ludności, dziś, jakby na urągowisko poległym za wolność Polski synom, uwieńczono napisem: *Boże caria chrani!*

Car przejedzie po ulicach Warszawy, otoczony nie wojskiem i kozakami, jak zwykle, lecz szeregami oddanych mu Polaków. Nieswojsko mu będzie w tym niezwykłym otoczeniu, lecz złoży «ukochanemu monarsze» w ofierze swój honor, godność i sumienie. I w imieniu narodu opowiedzą carowi, jak Polska jest szczęśliwą pod jego panowaniem.

Słyszycie, robotnicy, w waszym imieniu oświadczą, jak wam jest dobrze, gdy pod opieką cara wyciska z was pracę pan i fabrykant, jak dobrze, gdy policjant i żandarm znęca się nad wami, gdy szpicel śledzi za każdym waszym krokiem i słowem, gdy setki braci waszych więżą w cytadelach i wywożą na Sybir. W waszym imieniu wyrażą żal za grzechy przeszłości i obietnicę poprawy na przyszłość.

Lecz hańba ta nas nie dotknie — zostanie ona w całości udziałem tych, którzy zawsze szukali u władzy oparcia dla swych celów samolubnych. Nie chcą oni Polski wolnej, bo ciemna ich robota wymaga mroku, jaki właśnie stwarza niewola. Krwią naszą i potem zdobyte bogactwa dziś bałwanowi ucisku obracają na kadzidło, a za ten tryumf, zgotowany carowi, zapewniają sobie nowe zyski i nagrody, dalsze panowanie nad nami przy pomocy policji, żandarmów i wojska. Raz jeszcze kosztem ludu pracującego klasy posiadające zawierają sojusz z najeżdźcą.

Towarzysze! Nie mamy dziś możliwości w imieniu wyzwolonych przemówić do cara takim językiem, który jedynie jest dla niego zrozumiałym — językiem siły i przemocy. Musimy jeszcze pozostać niemymi świadkami szopek powitalnych i służalstwa tych, co cisnąć się będą dla okazania carowi swej wiernopoddaności. Patrząc na tę wystawę podłości o różnych barwach i odcieniach, możemy tylko z dumą wskazać na nasz sztandar czerwony, gdzie ugodowe błoto nie sięga.

W socjalizmie, w ruchu robotniczym, spoczywa dziś ta siła, co skruszy kajdany najazdu i wyzwolenie przyniesie społeczeństwu. I choć nie witamy dziś cara ani bombą, ani z bronią w ręku, zarówno on, jak i nowi polscy satelici jego czują dobrze, że mają w nas zdecydowanego wroga. Wybaczają sobie oni teraz dawne urazy wzajemne, a blask i rozgłos przyjęć cara w Warszawie ma świadczyć przed światem o sile tego sojuszu, na zrozumieniu interesów wyzyskiwaczy opartego.

Lecz nic nie powstrzyma wzrastającego niezadowolenia mas pracujących i dążenia ich do wolności i równości. Nieugięci wobec zjednoczonych wrogów naszych, z tym większą energią walczyć, przygotowywać i skupiać swe siły będziemy, aż nadejdzie wreszcie chwila, kiedy na ulicach Warszawy zabrzmie potężny okrzyk powstającego ludu:

Śmierć despotom! Precz z niewolą!  
Niech żyje wolny polski lud!

Centralny Komitet Robotniczy.

Warszawa, 30 sierpnia 1897 r.

#### WYJĄTEK ZE SPRAWOZDANIA CENTRALNEGO KOMITETU ROBOTNICZEGO NA IV ZJAZD P. P. S.

*W dwutomowym dziele Aleksandra Malinowskiego «Materiały do historii P. P. S. i ruchu rewolucyjnego w zaborze rosyjskim od roku 1899—1904» (Tom I. Rok 1893—1897. Życie, wydawnictwo dzieł społeczno-politycznych. Tom XI. Warszawa 1907, 8°, str. VIII+367. Tom II. Rok 1898—1901. Życie... Tom XVI. Warszawa 1911, 8°, str. 2 nieł.+302. Odbito w Drukarni Narodowej w Krakowie) obok wyjątków z listów Józefa Piłsudskiego znajduje się sprawozdanie, przedstawione na IV zjazd P. P. S., który się odbył 7 i 21 listopada 1897 r. w Warszawie. Podajemy w tomie niniejszym części tego sprawozdania, które wyszły spod pióra J. Piłsudskiego, a mianowicie wydrukowane w «Materiałach» na str. 274—281, 282—287 tomu I.*

Zarys rozwoju organizacji P. P. S. od jej powstania.

Ażeby należycie ocenić rozwój naszej organizacji partyjnej w ciągu ostatnich dwóch lat, musimy się cofnąć wstecz do czasów powstania pierwszych jej zaczątków. Po znanych zajściach sierpniowych 1893 r.<sup>1)</sup>, które uwydatniły całkowitą anarchię w ówczesnych stosunkach organizacyjnych P. P. S., w październiku tegoż roku powstał w Warszawie «Komitet Robotniczy» P. P. S., dobrany przez emisariusza Związku Za-

<sup>1)</sup> W sierpniu r. 1893 z P. P. S. wystąpiła grupa robotników, byłych członków Związku Robotników Polskich. Utworzyli oni grupę o programie antyniepodległościowym, tzw. Socjaldemokrację Królestwa Polskiego, której organem zagranicznym była redagowana przez Różę Luksemburg «Sprawa Robotnicza».